WARSZAWA. Sobota 14/26 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 135.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Barlaama i Józefata P. Wschód słońca o g. 7 m. 41.—Zach. o g. 3. m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

— *Z Petersburga, d. 3 (15) listopada.* — Rozkaz dzienny Ministra Wojny, *dnia 8go września 1859 r. Nr 225.* *(Dalszy ciąg.)*

II. O przywilejach za zrzeczenie się od dymissyi i za powtórne wejście, na skutek własnego żądania, do służby po wzięciu dymissyi. Wszystkim niższym stopniom, którzy po wysłudze ogólnych terminów obowiązujących, tak dawniej istniejących, jak i obecnie ustanowionych, zrzeka się dymisyi lub wejdą po otrzymaniu takowej, na skutek własnego życzenia, powtórnie do służby, mają być nadawane następujące przywileje:

1) Przy samem zrzeczeniu się dymissyi lub przy powtórnem wejściu do służby, mają być oni ozdobieni medalami srebrnemi na wstążce orderu Św. Anny, z napisem: „za gorliwość", i medale takowe zostawiać przy udzielaniu dymisyi wszystkim tym niższym stopniom, uwalnianym ze służby po dniu 8-m września 1859 r., którzy przepędzą na powtórnej służbie najmniej lat 3, jako też i tym którzy mają mniej lat powtórnej służby, zostaną z niej uwolnieni z powodu zupełnej niezdolności do dalszej służby, w porządku przepisanym dla dawania dymissyi nie zdolnym niższym stopniom.

2) Wynagradzać ich złotym lub srebrnym, podług koloru guzików, szewronem z galonu i co lat trzy służby powtórnej dawać im po jednym takimże szewronie; w razie atoli uwolnienia ze służby, szewron nadany za zrzeczenie się dymissyi lub za powtórne wejście do służby, ma być pozostawiany tym tylko, którzy mieć będą prawo do zachowania w dymisyi medalu nadanego za powtórną służbę.

3) Oprócz płacy etatowej, ma im być dawana pensya dodatkowa: w pierwszym trzyleciu—w stosunku do jednej płacy; w drugim trzyleciu— w stosunku do dwóch płac, w trzecim trzyleciu— w stosunku do trzech płac, i w czwartem trzyleciu—w stosunku do czterech płac. Pensya ta dodatkowa ma być dawaną podług etatów pobieranych przez niższe stopnie, jeżeli takowe nie przewyższą 34 rs. 28 i pół kop., a w przeciwnym razie podług tego ostatniego etatu. Przy dymisyi zaś mają być udzielane pensye: tym którzy przepędzili na służbie powtórnej jedno trzylecie— w wysokości samej tylko płacy etatowej, jeżeli ta nie przewyższa 17-u rs. 14 kop.; jeżeli zaś płaca ta wynosi więcej jak 17 rs. 14 kop., wówczas w stosunku połowy etatu, z zastrzeżeniem atoli, iżby w tym ostatnim razie pensya należna za jedno trzylecie, wynosiła nie mniej jak 17 rs. 14 kop. i nie więcej jak 34 rs. 28 i pół kop., tak iż w razie jeżeli połowa płacy etatowej wynosi mniej jak 17 rs. 14 kop., wówczas pensye wyznaczyć na 17 rs. 14 kop.; jeżeli zaś połowa płacy etatowej wynosi więcej jak 34 rs. 28 i pół kop., wówczas pensyę wyznaczyć na 34 rs. 28 i pół kop. Za każde następne trzylecie wyznaczyć dodatki do pensyi na tych samych zasadach, i w ten sposób niższym stopniom, którzy pozostawali na służbie powtórnej przez dwa trzylecia, wyznaczać przy dymisyi pensyę w stosunku dwa razy większym; pozostającym w takiejże służbie przez trzy trzylecia—w stosunku trzy razy większym, a służącym cztery trzylecia — w stosunku cztery razy większym od pensyi przypadającej za jedno trzylecie.

Uwaga. Po przesłużeniu przez niższych stopni na służbie powtórnej czterech trzyleciów, nowa płaca dodatkowa za dalszą służbę nie ma być wyznaczoną, lecz dawany im będzie żołd takiż, jak po upływie czwartego trzylecia. Również pensye emerytalne przy dymisyi udzielane będą tym, którzy pozostawali w służbie powtórnej więc jak cztery trzylecia, w tejże wysokości, jak i tym co wzięli dymissyę niezwłocznie po wysłużeniu 4ch trzyleciów.

Żołd dodatkowy za powtórną służbę ma być niższym stopniom wyznaczany: tym którzy zrzekają się dymissyi—od dnia nabycia prawa do tej ostatniej, a tym którzy po wzięciu dymisyi wchodzą powtórnie do służby—nie przy samem wejściu do onej, lecz z następstwem czasu, na skutek uznania zwierzchności, za gorliwą służbę i dobre sprawowanie się, z zastrzeżeniem że i termin wysługi na pensyę emerytalną, ustanowioną za powtórną służbę, liczyć się ma tym, którzy po wzięciu dymissyi weszli na nowo do służby, li-tylko od czasu przyznania im pomienionego żołdu dodatkowego.

Wszystkie te przywileje rozciągnąć również na niższych stopni zostających już obecnie w powtórnej służbie, i w skutku tego: 1) Ozdobić medalami srebrnemi na wstążce orderu Św. Anny, z napisem: "za gorliwość". wszystkich tych niższych stopni, którzy zostając powtórnie w służbie, nie otrzymali tego medalu przy zrzeczeniu się dymisyi lub przy powrocie do służby; 2) Dać szewrony z galonu złotego lub srebrnego tym niższym stopniom, obecnie powtórnie w służbie zostającym, którzy za zrzeczenie się dymisyi lub za powtórne wejście do służby, nie otrzymali ani szewronów z galonu, ani naszywek z taśmy, jako też zamienić na szewrony nadane ostatniemi czasy naszywki tym, którzy za niekorzystanie z prawa urlopu nieograniczonego, wynagrodzeni zostaną za powtórną służbę li-tylko naszywkami z taśmy. Termin zaś dla otrzymania następnego szawronu, liczyć w obu razach od 9go września 1859 r., t. j. od dnia nabycia prawa na pierwszy, szewron i 3) Żołd dodatkowy i takież pensye wyznaczać

JEDYNACZEK.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 134.

— »Rodzice nie odmówią panu, bo oni pana bardzo lubią. Pan na prawdę mnie kocha?"

„Ofiarą życia stwierdziłbym to. com powiedział Pani jedna tylko posiadasz wdzięki i przymioty o jakich marzyłem, a chwila w której usłyszałem wyznanie od ciebie jest najradośniejszą w życiu mojem".

(Jednocześnie zaś, pomyślałem sobie: jestem już panem miliona w rewersach i obernięttych dukatach).

Weszła hrabina uwalniając mnie od dalszych wyznań, które jakoś nie zręcznie wydobywały się z piersi, bo nie natchnione przez serce; zwróciłem się do niej, chcąc działać energicznie i rzekłem: „Pani! jestem tak szczęśliwy że panna Szarlota pozwala mi starać się o jej rękę; chciej pani zrobić mi najwyższą łaskę; zająć się moim losem i oświadczyć mnie dzisiaj państwu Holdwein!"

— Jak najchętniej!.. doprawdy państwo dla siebie tylko jesteście stworzeni. Cieszę się, że pan Auolf zrobił to postanowienie, bo jak pan przypomina sobie zapewnie, nie raz unosiłam się przed nim nad przymiotami pani.

— „O! dobra pani hrabino!" rzekła całując się z nią Szarlota.

O godzinie 5-ej po południu, przyjechałem znowu do pani de Amura ubrany jak można najstaranniej i najkosztowniej. Wszystkie zapinki u bielizny miałem brylantowe, przy zegarku olbrzymią złotą dewizkę, na palcu pierścień herbowy i dwa małe pierścionki.

— Wybornie pan zrobiłeś, żeś nakładł tyle świecideł, *oni* to lubią, a nawet chciej pan jeszcze włożyć mój duży brylantowy pierścień po mężu, którego nikt u mnie nie widział. Za powodzenie zaręczam najsolenniej.

Znowu sygnet przybył mi na palec. Zaledwie byłem w stanie naciągnąć paryzkie rękawiczki, nie chcąc zrobić tak jak jeden z prowincyonalnej młodzieży, który kupiony za trzy tysiące pierścionek nosił na rękawiczce, aby widziano brylant i w podobny sposób prezentował się w resursie i na wieczorach prywatnych.

Hrabina nastroiła minę odpowiednio do ważności swej missyi, włożyła płaszczyk gronostajowy, chociaż to było w początkach września i ruszyliśmy do państwa Holdwein, moich teściów domniemanych w przyszłości,

Małżonkowie przyjęli nas, jak to mówią z *otwartemi rękami*, córeczka uprzedziła ich widać, i w obszérnym salonie, ozdobionym ośmiu olbrzymiemi lustrami grubo pozłacanemi, podwójnym garniturem mebli zagranicznych, obitych adamaszkiem także złotego koloru i kobiercem wystarczającym na całą długość pokoju, pani Walentyna oświadczyła moje najpokorniejsze prośby i za chwilę usłyszałem z ust pana Holdwein.

— Przyjmuję oświadczenie obywatelskie dziecko, bo i ja także obywatel.

Dostojna zaś jego małżonka, powiedziała do mnie:

— Ja zgadzam się z mężem, ale niech pan pamięta być słownym, żeby nie było jakiego szachrajstwa.

— O! szanowna pani dobrodziejko! odrzekłem, i pocałowałem w rękę... ale córkę.

Zabawiliśmy blisko dwie godziny u państwa Holdweinów i czas zeszedł nam bardzo prędko: oni byli zadowolnieni, ja uśmiechałem się do miliona, swatka marzyła o prezentach.

Chcąc delikatnym sposobem zrobić jej przysługę, nabyłem zaraz nazajutrz ów pierścionek po jej mężu, który mi pożyczyła, płacąc za niego podwójną wartość; Holdwejnowie zaś, przysłali jej srebrny samowar, tacę i *lawoarkę*, a na każdej z tych trzech rzeczy w miejscu najwidoczniejszem, były olbrzymie mitry i cyfry: V. A.

Jak dawniej pan Bartłomiej, tak obecnie pan Holdwein wziął mnie pod swoją opiekę i był prawie codziennym u mnie gościem. Z początku, wizyty te odbywały się w sposób bardzo etykietalny, ale potem, gdy dla Szarloty zaczęto już robić wyprawę, gdy co wieczór zmuszony byłem wzdychać przy niej odgrywając rolę zakochanego, assystować jej w teatrze lub na przechadzkach, zaczynałem czuć ciężar tych przyjemności.

Miesiąc przeszło już upłynął od chwili w której zostałem oświadczony, gdy mój teść przyszły wchodząc w kapeluszu i algierce, z cygarem w ustach, do mojego pokoju, powiedział mi: bon jour a następnie rozsiadając się w fotelu, dodał: musimy pomówić o interessach.

— Jak najchętniej szanowny panie Holdwein!

„Dotychczas nie wiem jeszcze jaki jest stan majątkowy pański"

— Mój ojciec ma dobra wartości 500,000 (dodałem połowę).

„Pan pobiera pensyą?".

— Nie! dostałem 72,000 złp. przybywając do Warszawy i temi spędzam wydatki".

— A potem?

„Jestem *jedynakiem*, mam przytem zamożnych i bezdzietnych krewnych".

— To nie pewne! Ile pan już wydał?

„Konie, utrzymanie domu, meble i inne wydatki wyczerpnęły mi przeszło 50,000 w ciągu ostatnich czterech miesięcy!

— Wydatek zbyt wielki w stosunku do kapitału.

„Wiem o tem, ale spodziewam się że to wystarczy na lat kilka, a może i dłużej".

za powtórną służbę zostającym już obecnie w takowej, bądź podług przepisów dotychczasowych bądź podług prawideł obecnie ustanowionych stosownie do tego co będzie dla nich dogodniejszem. Tym, którzy życzyć sobie będą pobierać żołd dodatkowy za powtórną służbę podług nowych prawideł, t. j. w ciągu pierszego trzylecia, w stosunku samego-li etatu dodatkowego, — termin trzyletni dla otrzymania przypadającego następnie żołdu dodatkowego i nabycia prawa na pensyę emerytalną, nowemi przepisami oznaczoną, liczyć od 8go września 1859 r.; lecz niższym stopniom zostającym już obecnie w powtórnej służbie, którzy skorzystawszy z żołdu dodatkowego na zasadzie nowych prawideł, zostaną w służbie powtórnej 5 lat, licząc od dnia zrzeczenia się dymisyi lub od dnia powtórnego po wzięciu dymisyi wejścia do służby, lecz nie wysłużą terminu trzyletniego od 8go września 1859 r. i nie nabędą przeto prawa na pensyę emerytalną podług nowych prawideł, wyznaczać pensye, jakieby im za wysługę okresu pięcioletniego podług dawnych prawideł przypadały.

Dalszy ciąg nastąpi

WIADOMOSCI KRAJOWE.

O Stypendyach wyznaczonych Uczniom Szkół Okręgu Naukowego Warszawskiego.

(Dokończenie.)

e) W Wieluniu: Adam Szlązkowski, syn Oficyalisty Skarbowego, rodzice mają dzieci 4ro; Władysław Piskorski, syn Nauczyciela Elementarnego, dzieci troje. f) W Biały: Łukasz Koncewicz, syn Proboszcza Parafii Grecko-Unickiej, rodzice mają dzieci 7-ro. g) W Hrubieszowie: Marcin Raszkowski, sierota bez ojca i matki, po rodzicach pozostało dzieci 6-ro. h) W Mławie: Józef Gadomski, syn Wyrobnika, rodzice mają dzieci 8-ro. i) W Maryampolu: Karol Palukiewicz v. Palukajtis, syn Organisty, rodzice mają dzieci 5-ro; Antoni Toczyłowski, sierota po Urzędniku, pozostało dzieci 4-ro.—4. W Gimnazyum Realnem w Warszawie: Wojciech Sawicki, sierota bez ojca i matki, pozostało sierot dwoje; Jan Majewski, sierota po Gospodarzu Rolnym, dzieci 4-ro; Konstanty Pohl, sierota bez ojca i matki; Benedykt Przedrzymirski, syn Podoficera Inwalidów; Władysław Kozłowski, syn Urzędnika, dzieci dwoje; Tadeusz Koryciński, syn Gospodarza rolnego, dzieci 6-ro; Stanisław Żaliński, syn Nauczyciela Gimnazyum, dzieci dwoje; Eugeniusz Łypaczewski, syn Nauczyciela, dzieci 6-ro; Konstanty Łukasiewicz, syn Urzędnika, dzieci 5-ro; Zdzisław Kozietulski, syn Urzędnika, dzieci 5-ro; Klemens Żochowski, sierota po Nauczycielu, dzieci 5-ro; Mikołaj Jabłonowski, syn b. Oficyalisty; Wiktor Bahr, sierota po Urzędniku; Jan Gniazdowski, syn Dzierżawcy, dzieci 4-ro; Bolesław Wieniarski, sierota po prywatnym Oficyaliście, dzieci 5-ro; August Potocki, sierota po Oficyaliście Rządowym, dzieci dwoje; Teodor Balukiewicz, sierota po Rządcy Dóbr, dzieci 5ro; Aleksander Łaski, syn Urzędnika, dzieci 4-ro; Jan Baudouin, syn Jeometry prywatnego, dzieci 4-ro; Jan Mielnicki, syn Nauczyciela Gimnazyum, dzieci 5-ro; Kazimierz Filipowicz, sierota po Urzędniku, dzieci 4-ro; Edward Bogdański, syn Subiekta, dzieci 5-ro: Ignacy Zabokrzycki, syn Budowniczego prywatnego, dzieci 5-ro; Stanisław Rohn, syn Nauczyciela prywatnego, dzieci 10-ro; Jan Chyliński, syn b. Kapitana, dzieci 4-ro; Eugeniusz Łukasiewicz, sierota bez ojca i matki, dzieci 4-ro; Antoni Chmielewski, syn Oficyalisty prywatnego, dzieci dwoje; Emil Więckowski, syn zastępcy Wójta Gminy, dzieci 7ro; Korneli Brzeski, syn Zakrystyana, dzieci 7-ro; Jan Łukasiewicz, sierota po prywatnym Oficyaliście, dzieci 4-ro; Franciszek Poniatowski, syn Oficyalisty Rządowego, dzieci 6-ro; Wacław Brokowski, sierota po Urzędniku, dzieci troje; Ernest Świeżawski, sierota po podupadłym Obywatelu, dzieci dwoje; Aleksander Piotrowski, sierota po Ekonomie, dzieci 5-ro; Henryk Krajewski, syn Urzędnika, dzieci 5-ro; Alfred Fuchs, sys b. Kupca podupadłego, dzieci troje; Henryk Liebreht, syn Nauczyciela Szkoły Rabinow, dzieci 7-ro. — 5. W Szkołach Wyższych Realnych: a) W Kaliszu: Henryk Stawinski, sierota bez ojca i matki; Wiktor Bystrzyński, syn Urzędnika, rodzice mają dzieci 8-ro; Józef Dornstein, syn Urzędnika, dzieci 4-ro; Ludwik Szanior, syn Nauczyciela muzyki, dzieci 6-o; Leon Kurnatowski, syn Dzierżawcy, dzieci 8-ro. b) W Kielcach: Feliks Rybarski, syn Dzierżawcy, rodzice mają dzieci troje; Andrzej Jakóbkiewicz, syn Rzemieślnika, dzieci troje; Dominik Anc. sierota po Obywatelu miejskim, dzieci 4-ro; Edmund Szenk, sierota bez ojca i matki, syn po Nadleśnym, dzieci 7-ro: Roman Mizerski, sierota bez ojca i matki, sierot pozostało troje; Ignacy Jasiński, sierota bez ojca i matki. dzieci 6-ro; Maksymilian Lisowski, sierota po Oficyaliście prywatnym, dzieci 7-ro; Ignacy Bilewicz, syn Mieszczanina, dzieci 6-ro.—6. W Szkołach powiatowych Realnych. a) Przy ulicy Królewskiej w Warszawie: Feliks Lewicki, sierota po Urzędniku, pozostało dzieci 5-ro; Edward Wejdel, syn Nauczyciela, dzieci 5-ro. b) Przy ulicy Freta w Warszawie: Józef Rybiński, sierota po Obrońcy Sądu Pokoju, pozostało dzieci troje. c) Przy ulicy Leszno w Warszawie: Piotrowski, sierota po Wójcie Gminy Rządowej, pozostało dzieci 8-ro. d) Niemiecko-Ruskiej w Łodzi: Józef Lenartowski, syn Urzędnika, rodzice mają dzieci troje; Adolf Hermes, syn Pastora, dzieci 10-ro. e) W Piotrkowie: Michał Mutniański, sierota po Oficyaliście Rządowym, dzieci troje; Antoni Drużycki, syn Oficyalisty prywatnego, dzieci 7-ro; Bronisław Gałożyński, syn spadłego z etatu Urzędnika, dzieci 5-ro. f) W Włocławku: Jan Smotrycki, syn zastępcy Wójta Gminy, rodzice mają dzieci 7-ro. g) W Lublinie: Karol Tutakiewicz, sierota po Nauczycielu Elementarnym, dzieci pozostało 5-ro; Adolf Tauer, syn Dzierżawcy, dzieci 11-ro; Wincenty Freman, syn Urzędnika, dzieci 6-ro; Piotr Ślaski, sierota bez ojca i matki, pozostało dzieci dwoje. h) Przy Gimnazyum w Płocku: Leopold Grabowski, sierota po Obywatelu cząstkowym, pozostało dzieci troje; Karol Tesman, sierota po Wójcie Gminy, dzieci 6-ro, i Teodor Zaniewski, syn Dzierżawcy, dzieci 6-ro.

— (*Art. nad.*) W mies. bież. wyszła z drukarni Aleksandra Gins, książka pod tytułem: Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, zabawka dramatyczna ze śpiewkami w trzech aktach, przez Jana Nepomucena Kamińskiego.

— Wyszedł z druku Nr. 9 Tygodnika Illustrowanego i obejmuje:—Karol Szajnocha (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Sprawozdanie z postępu nauk przyrodzonych, przemysłu i wynalazków. — Gmach towarzystwa kredytowego w Warszawie (z drzeworytem). — Hotel angielski w Warszawie (z drzeworytem).—Pogrzebanie kości na dawnym cmentarzu ks. Reformatów w Warszawie (z drzeworytem). Korrespondencya od Redakcyi.—Rozmaitości.—Nowy Kastor i Polluks, albo historya o dwóch zususzonych kawalerach na warszawskim bruku (z dwoma drzeworytami) ciąg dalszy. — Zadanie konikowe i rebus.

ANATOMIA OPISOWA CIAŁA LUDZKIEGO.

Prospekt.

Anatomia, jako mająca ,ścisły i nieustanny związek z Medycyną, wywierająca na nią wpływ bezpośredni, w zakresie mianowicie Chirurgii, jest jedną z tych nauk, którą lekarz praktyczny w ciągu całego zawodu swego, niemal przy każdym wypadku powtarzać powinien. Potrzeba tego przypominania sobie, daje się uczuć coraz bardziej, w miarę jak medycyna postępuje na drodze Anatomiczno-filozoficznej. Obce literatury lekarskie zaradzają temu w części; ale w naszym

— Czy ojciec pański nie będzie w Warszawie?

„Niespodziewam się, aby był w tych czasach..“

— A pan nie mógłby ze mną pojechać do ojca?

„Miałem ten zamiar, ale aż po weselu...“

— A błogosławieństwo?

„Błogosławieństwo! w naszej klassie...“

— Zle pan mówi. Komu ojciec błogosławi, temu Pan Bóg błogosławi, ale dobry ojciec nie złorzeczy dziecku. Czy ojciec gniewa się na pana.

„Troszeczkę“.

— O co?

„Żem nie chciał na wsi gospodarować, a ja nie znam się na tem“.

— Pomyślę ja jeszcze, może poprosimy ojca.

Wieczorem tegoż samego dnia, dowiedziałam się od Holdweina że wyjeżdża na kilka dni za interessami w Lubelskie i w Radomskie; że ma odwiedzić kilku obywateli serdecznych przyjaciół (zapewne dłużników), że chce pokazać się jak przystało na człowieka jego stanu i dla tego kupił piękne, młode konie i karetę podróżną.

Nazajutrz, odprowadziliśmy szanownego tatę za rogatki, życząc mu szczęśliwej podróży, a sami powróciliśmy do domu i przez cały dzień musiałem zostać z paniami.

Do obiadu, to jest blizko do godziny czwartej, gdy szanowna pani siedziała ciągle w kuchni i kłóciła się z kucharzem, gdy czasem tylko wpadła do nas uradowana, i rzekła: ten nasz kucharz, on by całą faskę masła włożył do leguminy; ja niemam zdrowia do kłótni, dam mu co chce, a potem mu poślę po co i jak jego ni'ma, to ja otworzę kredens i odkradnę połowę; on nie wi gdzie mu podziało i musi wystarczyć, lub gdy weszła tylko pocałować córkę, bawiłem się z Szarlotą jak mogłem.

Jako narzeczony, patrząc w jej oczy i niemą ale wielce sentymentalną wzrokiem prowadząc z nią rozmowę, pochwyciłem całusa niespodzianie, ztąd powstały niby to dąsy, spory i w rezultacie znowu następował całusek na zgodę. Czasem, grała na fortepianie, znając dobrze muzykę i posiadając dosyć czucia. Czasem znowu, zaczęła mi opowiadać wszystkie dawne skrytości panieńskiego serca, i była tak zabawną, żem zawsze uśmiał się z niej serdecznie.

Ale, gdy po obiedzie matka jej zasiadała z nami do rozmowy, wtedy ciągle przeciągałem się w fotelu, ziewając zapamiętale, aż domyśliła się przecie i rzekła:

— Idź pan Adolf do męża pokoju i prześpij się po obiedzie, my już jak swoi, proszę bez ceremonii; może i Szarlotka sobie prześpi?..

Wtedy Szarlota odpowiadała: Non! maman, zmienię tym czasem toaletę, mais monsieur Adolph, sans ceremonie: a pani odprowadzała mnie do pokoju męża i poprawiając bety, gdym kładł się co rychlej, aby pozbyć się jej całowała mnie jeszcze w czoło i mówiła, mój zięć kochany!

O zmroku, a czasem i wcześniej, wyjeżdżaliśmy na spacer, ich, albo i moim powozem. Wtedy siedziałem na przodzie, vis-a-vis córki, od czasu do czasu lekko deptałem jej nóżki i nie powiem żeby to miało być zupełnie nieprzyjemnie, tym bardziej, że zawsze cieszył mnie widok romansowo ożywiających się oczek panny Szarloty, *mojej najdroższej bohdanki* (wedle sposobu mówienia wszystkich konkurentów).

Po upływie trzech dni, powrócił dostojny pan teść, a ja w uniesieniu radości, wybiegłem na spotkanie go, o dwa kroki od kanapy, na której siedząc, przysięgałem na honor jego córce, że od lat dziecinnych lubiłem nazwę *Szarlotka* (myśląc o szarlotce z jabłek, mojej uprzywilejowanej leguminie).

Po zwyczajnych przywitaniach, pan Holdwein skrzywiwszy się jak najzaciętszy dyplomata angielski, skinął na mnie i rzekł: mam panu kilka słów powiedzieć.

Przeszliśmy do jego poko ju, zamknął drzwi, potem zrucając ciężar z serca, zawołał:

— Byłem u pańskiego ojca.

„Mówił mu pan o moich zamiarach?«

— Mówiłem. Gniewa się na pana; powiedział że na szlubie nie będzie, że wszystko mu już jedno co pan zrobi ze sobą. Dał mi 28,000 jako resztę do posagu po matce, na które udzieliłem mu pokwitowanie, a które także za pokwitowaniem, wypłacę panu.

»Wybornie! papiery dobrze stoją!« pomyślałem sobie.«

— Oświadczył także ojciec pański; że za życia nie da już panu ani grosza i zaprzysiągł się na to; jednakże nie wydziedziczy pana, aby nie kompromitować własnego nazwiska.

Z początku żalił się przedemną na pana, płakał nawet, ale gdym nalegał na niego aby dał przebłagać się. gdym pokazał mu miniaturę Szarloty i szepnął mu i milion przy wdziękach... spojrzał się na mnie jakby mnie chciał zjeść i powiedział: idź pan sobie do mojego syna z swoim milionem, a nie do mnie... Jam szlachcic, rozumiesz *waszeć*! trzeba wiedzieć do kogo co mówić. Dałem 28,000, więcej ani grosza. Bądź pan zdrów.

„Mój ojciec jest człowiekiem gwałtownym.”

— O! i jaki gwałtowny!.. Mniejsza o to. Wiesz widziałem, czy dzisiaj czy jutro, pan ją dostanie, to wszystko jedno.

„Naturalnie,” odrzekłem.

— Na świecie tak się dzieje: człowiek jest jako drzewo, kiedy drzewo ma grunt dobry, klimat łagodny, kiedy ogrodnik o niem pamięta, to rośnie w górę. Kiedy klimat ostry, ziemia płonna, krzywi się i karłowacieje, Człowiek tak samo Interessa idą mu szczęśliwie, to wznosi się i wyższa, nie ma szczęścia, to upada. Mój ojciec był liwerantem, ja także. Dał Pan Bóg szczęście byłem oszczędny, przychodziłem do lepszego b

języku znajduje się zaledwie kilka dzieł zbyt treściwych, aby mogły potrzebie tej uczynić zadosyć.

Korzystając przeto ze zrobionego w roku przeszłym przez Dra Natansona początku, wzbogaceni przytem pracami Komitetu Słownictwa Lekarskiego pod względem terminologii polskiej, wsparci nadto doświadczeniem własnem co do układu samej nauki, zamierzyliśmy wypracować w języku ojczystym i wydać na widok publiczny Anatomię opisową, w obszernym zakresie. W przedsięwzięciu tej pracy mieliśmy na celu nie tylko pożytek dla młodzi akademickiej, która w niej jak się spodziewamy znajdzie środek ułatwiający samo nabycie nauki i uzupełnienie ustnego wykładu professorów, lecz zarazem mieliśmy na celu chęć przysłużenia się lekarzom.

Ażeby o ile możności nabycie tego dzieła zrobić przystępnem, postanowiliśmy wydawać je w zeszytach, a to w sposób następujący:

Całe dzieło podzieliliśmy na pięć tomów:

Tom I. będzie zawierać: Osteologią i Syndesmologią.
„ II. — — Myologią.
„ III. — — Angeologią.
„ IV. — — Neurologią.
„ V. — — Splanchnologią.

Każdy tom składać się będzie z 3 lub 4 poszytów, a każdy poszyt będzie zawierał od 5 do 7 arkuszy druku.

Cenę każdego pojedynczego zeszytu ustanawiamy na kop. sr. 40 (złp. 2 gr. 20), która wnoszoną będzie w miarę wychodzących zeszytów, bez żadnej przedpłaty z góry.

Zeszyt pierwszy tomu pierwszego wyjdzie z końcem pierwszej połowy przyszłego miesiąca.

Ażeby zapewnić sobie rękojmię akuratnego, nawet pod względem administracyjnym, przyprowadzenia do skutku tak mozolnego przedsięwzięcia, kierunek jego administracyjny powierzyliśmy właścicielowi drukarni przy ulicy Królewskiej N. 1065 p. Kowalewskiemu, który już tak chlubnie wywiązał się z kilku powierzonych sobie wydawnictw.

Dzieło będzie drukowane w formacie 8vo.

Warszawa, dnia 15 Listopapa 1859 roku.
Ludwik Hirschenfeld, Dr. Med. Prof. zwycz. Ces. Kr. War. Med. Ch. Akad.—Hipolit Korzeniowski, Dr. Med. Adjunkt Prof. C. K. W. M. C. A.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Dziennik Times otrzymał wiadomości, że p. Billault, minister spraw wewnętrznych, przesłał do prefekta okólnik, wzywając ich żeby umiarkowały polemikę dziennikarzy przeciw Austryi i cieszy się, że jego uwagi odniosły tak prędki skutek. Nie wiemy o ile jest prawdą to twierdzenie Timesa, lecz w Anglii mają to za dowód, że Francya chce utrzymać przyjacielskie stosunki z Anglią.

Wiadomości z Chin otrzymane, donoszą o powodzeniu powstańców. Zdobyli dwa wielkie miasta Houng-Tchou i Pao-Kington. (*Ind. Bel.*)

Wielka czynność panuje w Woolwich. Pracują nad wykończeniem oznaczonej liczby armat, podług systematu Armstronga, które w tym roku gotowe bydź mają. Wykończają one nie w jednem miejscu, dla tem lepszego zachowania tajemnicy sztuki. Niezmiernie przestrzegają, żeby nikt bez żadnego wyjątku, nie zwiedzał fabryk broni: nawet członków komissyi obrony kraju nie wpuszczono do pracowni. (*Ind. Belge*).

F R A N C Y A.

Paryż, 22 listopada. Dzisiejszy *Monitor* powiada: Rząd francuzki, z uwagi, że zamierzona delegacya p. Buoncompagni przesądza sprawy, ulegające rozpoznaniu kongresu, ubolewał nad takiem postanowieniem. Wyjaśnienia jednak Sardynii zmieniły jego zdanie w tym względzie; podług tych wyjaśnień, jedynym celem delegacyi p. Buoncompagni jest utrzymanie porządku, a oddanie w jego ręce władzy nad wszystkiemi prowincyami Włoch środkowych nie będzie mieć charakteru rejencyi. *Monitor* korzystając z tej sposobności, przypomina, że jest jedynym organem polityki rządu francuzkiego.

Monitor nadto ogłasza dekret cesarski o sposobie wykonania traktatu zurichskiego, i o zwrocie zabranych okrętów austryackich, których sądy nie uznały jeszcze za prawą zdobycz. (*Schl. Ztg.*)

Bardzo często mówiliśmy, że nie trzeba mieszać rządu angielskiego, a tem bardziej samejże Anglii z jej dziennikami. Ani dziennik Times i jego bezustanne sprzeczności i grubiańskie obelgi, ani *Morning Herald* z wspomnieniami przestarzałej polityki, nie wyobrażają ducha W. Brytanii. Dla tego też, kiedy zniecierpliwieni odpowiadamy z żywością na nieustanne wyzywania tych dzienników, mieliśmy na uwadze te tylko dzienniki i bynajmniej nie zwracaliśmy się do ludu angielskiego, który wcale nie należy do tych wybryków.

Smutną byłoby rzeczą, gdyby publiczność Francyi i Anglii mylnie oceniła rzeczywistą wartość tej polemiki. Stan rzeczy jest taki. Dzienniki angielskie a Times na ich czele, ubliżyły rządowi cesarza, wojsku i duchowieństwu francuzkiemu i zastali nas gotowych do silnej obrony tego, na co tak niesprawiedliwie powstawali. Na tym ogranicza się rzecz cała, a dzienniki angielskie zapominają skąd wszczęła się sprzeczka i że sami są zaczepiającemi; głoszą że Francya tchnie gniewem zawziętym przeciw Anglii, błądzą albo swój naród chcą w błąd wprowadzić i podobni są do podpalaczy, którzy pierwsi wołają, gore.

Takie porożnienie dłużej trwać nie powinno. Nie można dozwolić na przyszłość, żeby kilka dzienników angielskich a mianowicie Times, ten główny obgadywacz między dziennikami europejskiemi, posiadał niebezpieczny przywilej rzucania bezużytecznych zarodów niezgody, między dwowa wielkiemi ludami, których przymierze tak jest potrzebne dla pokoju świata i dobra cywilizacyi. (*Patrie*).

Między cesarzem francuzów a królem Sardyńskim przyszło do pośredniego że tak powiem układu. Wiktor Emmanuel, nie mógł bez narażenia się na upadek w opinii publicznej, odrzucać życzeń Włoch środkowych, a cesarz chciał okazać że nigdy nie nadużywa swojej przewagi. Z tego wynikła rejencya pan Buoncompagni i odjazd Garribaldego, (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Bern, 19 listopada. Niespodziane przybycie Garibaldego, wszystkich niezmiernie zdziwiło. Jego odezwa już wiadoma czytelnikom, wyjaśnia powód jego przybycia. Garribaldi jechał na Turyn, miał tam rozmowę z królem, z której wyszedł bardzo wzruszony.

Generał Fanti wydał także odezwę do Włochów, to w niej zasługuje na szczególną uwagę że nie wspomina o oddaleniu się Garibaldego. W odezwie tej zachęca do cierpliwości i zgody. Nieprzyjaciel nasz tak się wyraża: pan Fanti nie ma dość sił żeby nam szkodził. Korzystajcie więc z czasu i ćwiczcie się w obrotach wojennych, a będziecie gotowi na wszelki przypadek.“

Rząd toskański przesłał nowe memorandum do mocarstw europejskich. Przedstawia stan tego kraju, usposobienie umysłów, zmianę zrządzoną przez kilka miesięcy które od ustanowienia tymczasowego rządu, wpłynęły na przykre położenie w jakiemby znajdowali się wszyscy bez wyjątku względem W. księcia toskańskiego i zakończa temi słowy, że jeżeli kongres przyjmie prożby toskańczyków, wdzięczni mu będą za to, jak za czyn sprawiedliwy. (*Nord.*)

Król Sardyński podpisał dekret upoważniający użycie 40 milionow na niezwłoczne obwarowanie Lonato, Pizzighetone, Kremony i Pawii. (*Nord*).

Mamy objaśnienie owej deputacyi florenckiej, która, według austryackich dzienników, miała protestować przeciw rejencyi pan Buoncompagni, co by było pierwszym objawem rozkładu owej jedności, przez którą Włosi dotąd tak wiele zyskali. Deputacya ta naradzała się jedynie nad

---

tu, miałem stosunki z ludźmi, oddałem z początku córkę do Madam w Wąchocku, potem przyjąłem guwernantkę, byłem z nią za granicą, zrobiłem milion. Pański ojciec mógł wszystko stracić przez pana i ze zmartwienia, ale posiada ładne nazwisko, Jak pan ożeni się z moją córką, to znowu będzie dobrze. Szarlotę wydam za pana, ale warunek położę.

„Jakiego rodzaju?“

— Żeby pan albo chciał się czem zatrudnić, albo poprzestał na tem co przeznaczę mu rocznie.

„Czem pan radzisz mi zatrudnić się?

— Pan zna dużo młodzieży, paniczów. Oni pożyczają w potrzebie pieniędzy od lichwiarzy i płacą czasem po 200 od sta na rok. Pan będziesz dawał im moje pieniądze na mały procent 40 od sta, a ja powiem jakie formalności trzeba zachować. Zysk do spółki, utrzymanie pewne, a po mojej śmierci wszystko wasze.

„Nie! panie Holdwein, na lichwiarza nie zdam się wcale“.

— Ale wieś którą pan dostanie nie daje panu teraz żadnego procentu, czyli tak jakby pan nie miał kapitału do pewnego czasu?

„Jeżeli propozycyę odrzucę stanowczo, jakiż będzie drugi warunek?“

— Dostaniesz pan z żoną mieszkanie przy nas stół, powóz wspólny, z pieniędzmi jakie pan posiada wolno panu zrobić comu się podoba; na teatr lub inne przyjemności dla córki i dla pana tysiąc rubli rocznie.

„Czyli mów pan prościej: albo przyjmę cię za mojego buchhaltera, albo będziesz małżonkiem, sługą, za przydziewek i ordynaryą.“

— Pan nie przystaje?

„Nie! panie“

— Niechno ja usłyszę co pan chce?

„100,000 rubli gotówką, a reszta po śmierci“.

— A sobie mam zostawić tylko 50,000 rubli? „Będziesz pan robił niemi, znów się potroja!“

— Cóż pan zrobi ze stoma tysiącami?

Urządzę dom a resztę zmienię na listy zastawne i procent wystarczy mi na utrzymanie.“

— Pan jest młody, tyle pieniędzy trzymać w domu to niebespiecznie... dam procent sześć od sta.

„I rewers na całą summę“....

— Rewers zbyć można jeżeli jest pewny, a nie pewny: nie formalny, nie hypotekowany, wart bardzo mało...

„Pan mi nie wierzy»...

— Ojciec pański wierzył panu i ja wierzę... ale młodość...

„Panie Holdwein proszę o moje 28,000 złotych“.

— Proszę o pokwitowanie.

Napisałem jak żądał, Zamiłowanie pieniędzy, skąpstwo, nieufność, walczyły w sercu tego człowieka z przywiązaniem do córki i próżnością. Chciał ją koniecznie wydać za człowieka szlacheckiego rodu, targował się jak w każdym interesie. Milczał przez czas niejaki, chodził po pokoju, pasował się z myślami, nareszcie zbliżył się do mnie i mówił:

— Nie zrób pan głupstwo. Szarlotka pana kocha... dam rocznie 42,000 złotych...

Wziąłem kapelusz do ręki.

— Dam 45,000.

Wziąłem laskę.

— Dam 50,000, ani grosz wyżej.

Zastanowiłem się i pomyślałem: teraz on tak mówi, za pierwszy rok może zapłaci, ale trudno będzie process z nim prowadzić jako z teściem. Potrem powie mi że jemu nie wystarcza na utrzymanie, że kapitału naruszać nie może, a za jakie 3 lub 4 tysiące rubli rocznie nie warto się kompromitować. Złotem mógłbym zatrzeć wszystko, bez złota nie mogę.

„Żegnam pana dobrodzieja“ rzekłem do Holdweina.

— Panie Adolfie! — rzekł stając przy drzwiach i trzymając ręką za klamkę — czy się tak godzi kompromitować ludzi? zawstydzić moje ukochane dziecko?... daje co mogę...

„Daruj pan» rzekłam usuwając jego rękę i otwierając drzwi „ale nie mam już czasu“...

— Pan gorszy spekulant odemnie! pan nie kochałeś moje dziecko!—zawołał w uniesieniu—pan depczesz szczęście uczciwych ludzi, pan wyjdziesz na dziady...

„Ej!... rzekłem grożąc mu—i wyszedłem.

Nie przewidywałem takiego zakończenia, ale nie martwiłem się wcale. Miałem gotówki jeszcze do 40,000 złotych, powóz, służbę, pomyślałem więc sobie: jeszcze będę miał bogatą żonę.

Po mieście zaczęto jednak mówić w sposób rozmaity, o zerwaniu przezemnie stosunków z Holdweinami: najpowszechniej utrzymywano że liwerant przekonał się o złym stanie moich interessów i odmówił ręki Szarloty.

Gdym dowiedział się o tem, zaprosiłem wszystkich znajomych do siebie na wieczór i odłożyłem 5,000 złotych na przyjęcie, aby przekonać ich że jest inaczej.

Siedzieliśmy w salonie zebrani już wszyscy, gdy Eugeniusz biorąc i zapalając wyborne cygaro *hawańskie*, rzekł,—przewyborne cygaro—a potem wyrwał się z pytaniem: — A Karolina?..... Udałem że nie wiem o czem mówi i odpowiedziałem: Karolina? co mówisz! dziesięcio groszowe cygara mój lokaj tylko pali.

— Ja nie mówię o cygarach *Karolina*, ale o pannie Karolinie, czyli Szarlocie Holdwein.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tytułem, jaki nadać należy p. Buoncompagni (vice rejenta) i odjechała zupełnie zadowolona. Owszem, ostatnie listy z Włoch środkowych zapewniają, że tam zaufanie wzrosło, że zrozumiano najzupełniej powody, które skłoniły Wiktora Emmanuela do tej pośredniej drogi, by zachować korzyści położenia bez poróżnienia się z Francyą. Wzburzenie umysłów objawione zrazu, uspakajać się zaczyna. Rząd toskański wydał memoryał wskazujący niepodobieństwo przywrócenia książąt; w dowodach przezeń pokładanych wiele jest siły i loiki, obok umiarkowania.

(*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Jeszcze nie rozesłano zawezwań na kongres, z dziennika Morning Post; okazuje się, iż przyczyną tego jest różność w zdaniu między Francyą i Anglią. Gabinet londyński coraz to więcej nalega na uznanie przedewszystkiem że Włochy mogą urządzić się podług własnych życzeń i woli, chociażby ztąd powiększenie Piemontu wynikło. Francya zaś ogranicza się na zastrzeżeniu, że restauracya nie będzie uskuteczniona przymusowemi środkami. Muszą znaleźć jakiś środek między temi dwoma rządami, żeby Anglia mogła należeć do kongresu i o to właśnie prowadzą się negócyacye między Paryżem i Londynem. Dopóki w tym przedmiocie zgoda nie nastąpi, zawezwań na kongres nie roześlą.

Dziennik Patrie z dnia 23-go listopada pisze, że wezwania na kongres wysłane zostały d. 22 b. m. Dzień zebrania kongresu oznacza na 15 stycznia.

Times dalej się posuwa. W ostatnim artykule, któtylko z treści znamy, daje do zrozumienia, że kongress się nie zbierze. Austrya dowiedziawszy się, że Francya zezwala na rejencyą pana Buoncompagni, nie chce należeć do kongresu. Ta wiadomość wyprawiona telegrafem z Paryża do Londynu, wróciła do dzienników tą samą drogą. Ta wieść jako bardzo wątpliwa, małe wrażenie zrobiła w Londynie.

Z Neapolu donoszą dnia 9go listopada, że książe Petrulla przybył do stolicy i otrzymał rozkaz utworzenia nowego ministeryum.

Z Hiszpanii ciągle wysyłają wojska do Maroko, mimo trudnej przeprawy. Zdaje się podług ostatniej korespondencyi z Madrytu, że przed tym ostatecznym krokiem marszałek Odonnel wahał się jeszcze. Może spodziewał się, że bez wylania krwi otrzyma żądane rękojmie od cesarza marokańskiego, lub też obawiał się, żeby przeciw niemu nie knowano intryg przy królowej. Zapytał się więc telegrafem, czyliby opinia publiczna w Madrycie przyjęła bez wielkiej niechęci, wiadomość o zawarciu pokoju. Lecz odebrał przeczącą odpowiedź, która wszelkie nadzieje zgody zniszczyła.

(*Nord, Ind. Bel.*)

HISTORJA ATTYLI

(Dalszy ciąg).

Na tych wszystkich zwłokach i umowach ginął czas drogi; już upływał zakres przez ciąg którego mieszkańcy Orleanu przyrzekli stawić opór, a jednakże Aetius spodziewał się że jeszcze w porę zdąży. Attyla z trzech stron otoczywszy miasto, posuwał oblężenie o tyle, o ile tylko mogła dozwalać niezręczność Hunnów w używaniu machin wojennych, oblężeńcy zaś opatrzeni w puklerze, kusze, materyały palne, bronili się uporczywie i wielką stratę zadawali nieprzyjaciołom. Nie raz Hunnowie usiłowali tłuc mury taranami, lecz nadaremnie; użyli wówczas łuków, strzelali bowiem bardzo silnie i trafnie. Grady ich strzał bezustannie padające, rozpostarły zniszczenie po mieście, nikt nie mógł pokazać się na murach i oblężeni wielkie straty ponieśli. Dla podniesienia ducha, biskup rozkazał uroczyście obnieść po murach święte relikwie; lecz zapał i siły mieszkańców gasły nagle, a nie odbierając zniskąd wiadomości sądzili że Galija już się poddała. Szemrali, oskarżali biskupa, że ich uwiódł płonnemi objetnicami. Nareszcie uradzili że trzeba się poddać. Biskup udał się z warunkami kapitulacyi do obozu Attyli, lecz król Hunów rozjątrzony tem że mu chciano podawać warunki, wypędził posła. Trzeba było zdać się na wolą zwycięzcy.

Tak uczynili biedni mieszkańcy Orleanu. Nazajutrz o świcie, otwarte bramy dały poznać Hunnom że wnijść mogą. Wodzowie weszli najpierwsi i zaczął się rabunek. Postępowano porządnie, zdobycze ładowano na wozy, a niewolników ustawionych na gromadki, dzielono losem. Czynność tę nagle przerwał okrzyk, który ocucił nadzieję w zwyciężonych, a zwycięzców przestraszył. Aetius i Thorimond nadbiegali cwałem na czele jazdy rzymskiej, a za niemi błyszczały orły legionów rzymskich i sztandary Gotów. Wkrótce stanęli przed miastem. Pierwszy bój stoczono przy moście, nad brzegiem i prawie w nurtach Loary, następny wśród miasta; niewolnicy zerwawszy więzy dopomogli Rzymianom. Parci z ulicy na ulicę, przywaleni kamieniami miotanemi ze szczytu domów, Hunnowie ustąpili z miasta. Aetius nie uchybił słowu: był to dzień 4-go czerwca. Ten sławny dzień, ocalił cywilizacyą na zachodzie od ostatniej zagłady. Kościół Orleanu, przez długie wieki obchodził go uroczystem nabożeństwem, w którem imie Agnana, Aetiusa i Thorismunda, z czcią wspominane było.

Barbarzyńskie ludy nie poczytują ucieczki za hańbę; uchodzą przed przeważającą siłą, uderzają znowu w dogodniejszej porze. Tak postąpił Attyla. Cofnął się wśród nocy i o wschodzie słońca już był daleko od miasta. Zwrócił się na płaszczyzny za miastem Sens, nie tyle spustoszone, na równiny Kampanią w szóstym wieku, a dziś Szampanią zwane. Po drodze oszczędził miasto Troyes, na prośbę biskupa Lupusa, lecz zabrał go z sobą jako zakładnika.

Wojsko Aetiusa wyprzedziło Hunnów, których niszczył głód, choroby i napaści wieśniaków, i zastąpiło im przy przeprawie przez rzekę Aube. Walkę stoczono w nocy; topory Franków, miecze i włócznie Gepidów, tyle miały do czynienia, że nazajutrz rano, piętnaście tysięcy trupów leżało na polu bitwy. Wojsko Hunnów weszło do miasta Chalons. Wtenczas nie można było uniknąć walnej bitwy, obie strony sposobiły się do niej. Attyla kazał ustawić taborowe wozy w okrąg, a w środku rozbił namioty. Tego samego dnia, wojsko Aetiusa stanęło obozem w obec nieprzyjacioł: legiony podług zasad taktyki rzymskiej, sprzymierzeni barbarzyńcy bez żadnych wałów i palisad; każden naród osobno.

Wódz barbarzyńców przepędził tę noc jak twierdzą współcześni historycy i legendy, w niewymownej obawie. Zły stan jego wojsk, zniechęconych i osłabionych klęskami i niedostatkiem, budził w nim przeczucie klęski. Jego żołnierze schwytali w sąsiednich lasach pustelnika, który przyszłość wróżył; Attyla kazał go przyprowadzić przed siebie i pytał o los wojny.

»Jesteś *biczem* Bożym, odpowiedział pustelnik, młotem którym Opatrzność uderza świat za jego grzechy; lecz Bóg skruszy jeźli zechce narzędzia kary swojej, a miecz twój innym rękom poruczy. Dowiedz się zatem, że będziesz zwyciężonym w bitwie z Rzymianami, ażebyś poznał, że twoja siła nie pochodzi ze świata. Ta śmiała odpowiedź nie rozgniewała króla Hunnów. Wysłuchawszy proroctwa chrześcianina, chciał z kolei usłyszyć wróżbitów swoich. Kazał ich przywołać i wówczas nastąpiło widowisko dziwne i straszliwe; historya kreśli nam główne jego zarysy; wyobraźnia uzupełnić je może.

Wyobraźmy sobie pod namiotem takim, jakiego dotąd używają Tatarzy, rozbitym na polach Szampanii, przy żałobnym świetle pochodni zbiór wszystkich zabobonów Europy i Azyi. Ofiarnik Got, lub Rugianin, zatapia ręce w nętrznościach ofiary i przypatruje się jej drganiom; kapłan Alanów rzuca na białe sukno wieszcze laseczki i w ich pokrzyżowaniu widzi prorocze znaki; czarownik Hunnów wywołuje duchy umarłych przy dzwiękach czarodziejskiego bębna i kręci się w koło, dopóki wycieńczony nie upadnie z zapienionemi ustami i w kataleptycznem odrętwieniu; a w głębi namiotu siedzi Attyla i zapatruje się na działania tych służalców i tłómaczów szatana. Lecz Hunnowie mieli szczególny sposób wróżenia z łopatek baranich, który w XIII i XIV wieku dochował się jeszcze w hordach tatarskich. Kości obrane z mięsa piekli przy ogniu, a ze składu żył i kresek na tych kościach, pękających się od gorąca, czynili wróżby. Attyla sam przypatrzył się kościom i wyczytał z nich przepowiednią przegranej. Wróżbiarze także oświadczyli, że Hunnowie będą zwyciężeni, lecz że wódz nieprzyjaciół zginie na polu bitwy. Pod tym wyrazem *wodz*, Attyla rozumiał że jest mowa o Aetiusu i twarz jego zajaśniała radością.

Sam tylko Aetius stawiał opór jego zamiarom. Nie drogo byłby okupił śmierć jego, klęską części niezliczonych hord swoich.

Attyla zrażony wróżbami, spodziewając się przegranej, odciągał bitwę ile tylko było można, tak, iż rozpoczęła się o godzinie dziewiątej dnia, podług ówczesnej rachuby, to jest około trzeciej z południa. Między wojskami było wzgórze lekko wznoszące się; zajęcie tego miejsca ważne przedstawiało korzyści. Hunnowie posłali tam kilka szwadronów jazdy; na rozkaz Aetiusa spędziła ich jazda Wizygotów. Ta pierwsza porażka zraziła wojsko; wtenczas Attyla zgromadził wodzów w około siebie i miał do nich przemowę, którą Jornandes zamieścił w historyi swojej, podług tradycyi gockiej. Zadziwia ta myśl że mowa Attyli dochowała się aż do naszych czasów, i nie jeden policzy ją na karb dziejopisa: jednakże zmniejszy się podziwienie nasze, gdy zważymy, jak silną miały pamięć te ludy, które nie znając pisma, wszystko przechowywały w ustnem podaniu. Ważne publiczne wypadki i religijne powieści, były jedynym ich literackim skarbem i zatrzymywano je w pamięci, z dokładnością, której dowody znaleźliśmy w opowiadaniach Eddy. Jeżeli nawet własnemi przydatkami ubarwiali fakta, czynili to tak zgodnie z duchem czasu i ludzi, że nawet te dodatki tworzą dla potomnych, pewien rodzaj względnej autentyczności. Przypuszczamy, że takie jest piętno mowy, którą Jornandel w ustach króla Hunnów umieszcza; lecz przyznać musimy, że to nie jest dzieło greckiego lub łacińskiego retora, a jej surowa dzielność nie zgadza się z stylem i wyobrażeniami samego historyka.

,,Po tylu zwycięstwach odniesionych nad mnóstwem narodów, już bliskim będąc zdobyczy świata, postąpiłbym śmiesznie i niedorzecznie, gdybym was chciał podżegać słowami, bo wiecie co to jest walka. Zostawmy więc te środki nowemu i niedoświadczonemu wodzowi; one ani mnie ani wam nie przystoją. I do czegoż jesteście nawykli, jeżeli nie do wojny? Cóż jest milszego dla mężnych jak zemsta z bronią w ręku? Ach! jak że to wielkie dobrodziejstwo natury, kiedy serca nasze możemy zemstą nakarmić? Uderzmy więc dzielnie na nieprzyjaciela. Najmężniejszy zawsze uderza najpierwej. Pogardzajcie tym zbiorem rozmaitych niezgodnych narodów; ten okazuje na jawie trwogę swoją, kto dla obrony liczy na obce wsparcie. Widzicie że przed bitwą już ogarnia ich postrach, chcą dostać się na wzgórza, z pośpiechem zajmują wywyższone miejsca, które ich nie ochronią, a wkrótce nie z lepszym skutkiem znijdą na równinę. Wiemy jak słabo Rzymianie dźwigają ciężar broni; nie już pierwsza rana, lecz sama kurzawa ich nęka. Gdy się zbierają w nieruchome massy i kryją się dachem puklerzy, pogardźcie niemi i pominąwszy ich uderzcie na Alanów, a potem na Wizygotów. W tem to miejscu, gdzie zbierają się wszystkie siły, powinniśmy szukać rychłego zwycięztwa. Podetnijmy żyły, a członki upadną; ciało nie może stać kiedy z niego kości wyrwą. Wznieście więc męztwo wasze i rozwińcie zwyczajny zapał. Jako Hunnowie, dowiedźcie jak groźna jest broń wasza. Raniony niech usiłuje zabić swego przeciwnika; zdrowy człowiek niech się nasyci rzezią nieprzyjaciół. Komu żyć przeznaczono, tego żaden cios nie dosięgnie. Kto ma umrzeć, ten ulegnie losowi swemu, nawet w wypoczynku. I dla czegóż by szczęście uczyniło Hunnów zwycięzcami tylu narodów, jeżeli nie dla tego, żeby nas przygotowało do wesela tej bitwy? Dla czegóż przodkom naszym otworzyło drogę od bagien Meotydzkich, drogę nieznaną i zamkniętą przez tyle wieków. Wypadki nas nie zawiodą i tu jest plac boju, na którym osiągniemy oddawna przyrzeczone zdobyczne, a ten motłoch trafem nagromadzony, ani na chwilę nie wytrzyma widoku Hunnów. Ja wyrzucę pierwszy dziryt na nieprzyjaciela; a jeźli kto będzie spoczywał gnuśnie, kiedy Attyla walczy, ten już nie żyje.

Wówczas, mówi Jornandes, poczęła się okropna, wielostronna, straszliwa, zażarta bitwa. Starożytność nigdy nie opisywała takich rzeczy, a kto nie był świadkiem takiego widowiska ten go już drugi raz w życiu nie zobaczy. Strumień prawie wyschły, który przecinał równinę, wezbrał nagle krwią pomięszaną z jego wodami, a ranni którzy chcieli w nim nasycić pragnienie, umierali natychmiast, pokosztowawszy tej okropnej cieczy.

(*d. c. n.*)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 14 (26) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.